

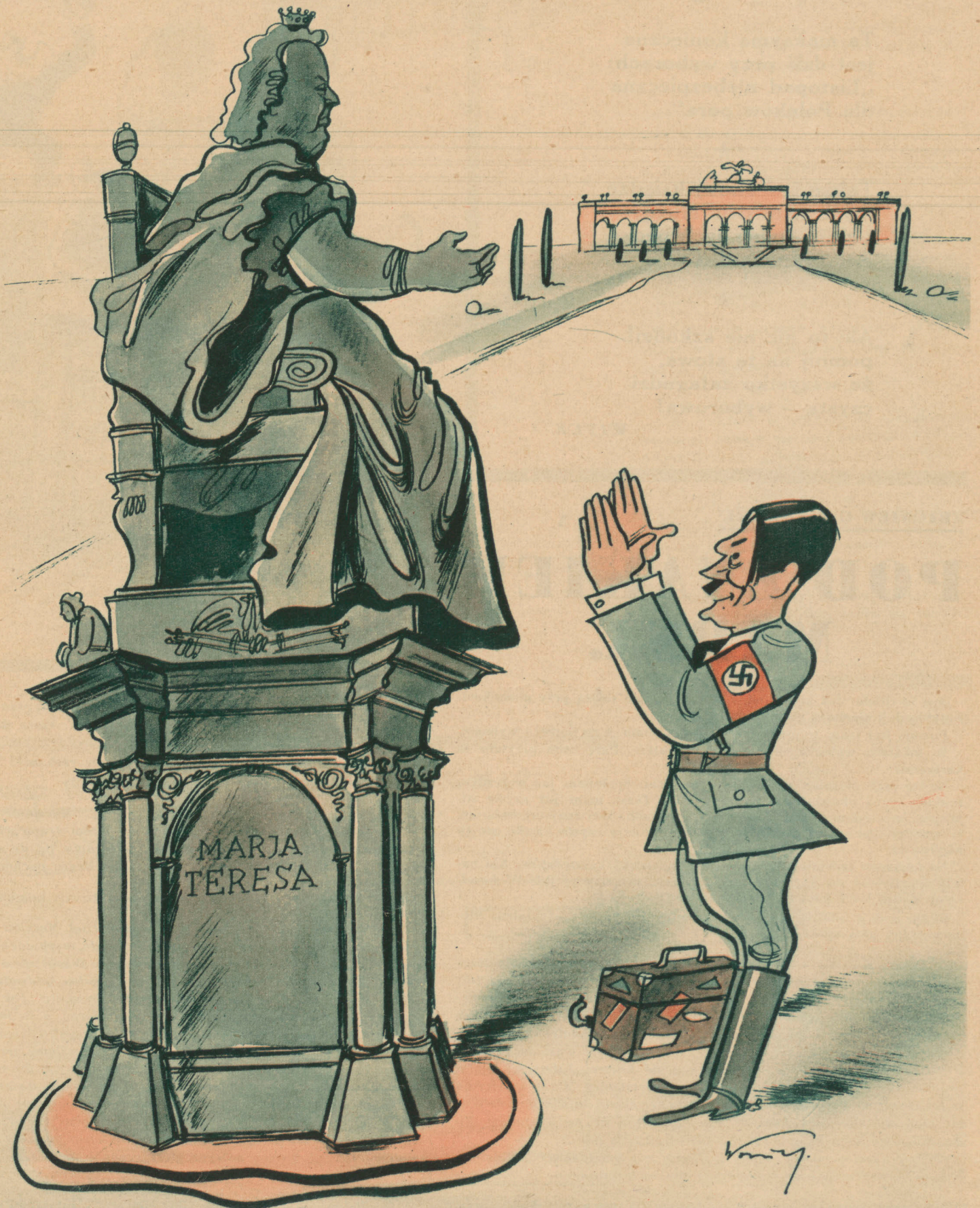
WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 45. (438).

NIEDZIELA 6 LISTOPADA 1938.

Rok IX.



KANCLERZ HITLER ZAMIESZKA NA STAŁE WE WIEDNIU.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

...,Tosi — tosi — łapci,
pojedziem do babci”...

Maksymy o wyborach.

Ta maksyma konieczna
jest dziś przy wyborach:
„Listopad niebezpieczna
dla Polaków pora“...



Także i w starej księdze
myśli nam dziś służą:
„Mało wybranych będzie,
a nabranych dużo“...



Ale to nic nie szkodzi!
pomnij na te słowa,
że wszystko załadodzi
czysta – wyborowa!

WITEK.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

POD ZNAKIEM MARSA.

Jest niedziela. Jak kraj długi i szeroki, ludzie siedzą przy głośnikach radjowych i słuchają głosów swych panów.

Pogoda jest taka, że psa żal wypędzić z domu, a co dopiero wyborcę.

W lokalach wyborczych jest jak w teatrze. Parę osób przyszło za kartkami.

Siedzę przy głośniku radjowym i słucham. Spełniłem już wczesnym rankiem swój obowiązek i oddałem głos. Teraz mam już czyste sumienie, że wziąłem udział w czystych wyborach. Mój znajomy twierdzi, że wybory dlatego są czyste, że wyborcy oddają czyste kartki, ale to nieprawda.

Na kartkach powinno się pisać tylko nazwiska kandydatów. Nie należy wypisywać na kartkach apeli, życzeń, propozycji itd. W komisjach siedzą też i kobiety i mogą się zarumienić.

Radjo nadaje właśnie jakąś wesołą audycję. Nagle postyszałem zdenerwowany głos speakera:

— Proszę państwa — musimy przerwać audycję, gdyż stała się rzecz niesłychana... w tej chwili dowiadujemy się, że dowiadujemy się, że... jestem tak zdenerwowany, że sam nie wiem, jak to państwu powiedzieć... proszę się nie przerażać... być może, że to jeszcze nie jest tak groźne... otóż pod Wilnem wylądował w tej chwili statek powietrzny z Marsa... jest to olbrzymia torpeda! Z wnętrza jej wysiadają ludzie z Marsa... Ubrojeni są w długie promienie śmierci. Uderzenie takim promieniem może okazać się śmiertelne. Mieszkańcy Marsa maszerują w tej chwili: na Wilno... Hallo... hallo... w tej chwili zarządzono w Wilnie stan alarmowy. Ludność w popłochu kryje się po schronach. Na dworcu szalony ruch, ludność w panice opuszcza miasto.

Hallo — hallo... w tej chwili dochodzą nas wiadomości o dalszych lądowaniach Marsjan w rozmaitych punktach kraju...

Słuchałem audycji z zapartym oddechem. W pierwszej chwili chciałem zgłosić się na ochotnika do korpusu antimarsjańskiego.

Tymczasem nadechodzą dalsze wiadomości o inwazji Marsjan:

Samoloty nieprzyjacielskie obrzucają Madryt artykułami spożywczymi.

Rys. J. Bickels. Lwów



W oczekiwaniu nalotu na Madryt...

Oddziały uzbrojonych po zęby Marsjan w maskach gazowych maszerowały naszymi drogami. Do tej chwili jednak, rzecz dziwna, nie doszło jeszcze do starcia z ochotnikami.

Krew mi się burzyła w żyłach. Na co jeszcze czekamy?

A radjo nadawało dalsze alarmujące komunikaty:

— Hallo... hallo... przygotować maski gazowe... Marsjanie niewątpiwie zaatakują nasze miasta przy pomocy gazów trujących. Wzywa się wszystkich lekarzy i pielęgniarzy do zgłaszania się do służby samarytańskiej. W tej chwili eskadry samolotów śledzą pochód Marsjan

Na tem urwało się. Ale potem nadano nieco dziwny komunikat:

— Hallo... hallo... w tej chwili pierwszy oddział Marsjan dotarł do przedmieść Wilna. Ludność na ich widok uciekła w popłochu. Oddział Marsjan jednak nie strzelał do uciekających. Wkroczył do jednego z lokali wyborczych i oddał swe głosy. Dowódca oddziału Marsjan oświadczył przerażonemu przewodniczącemu komisji: „Jak wam nie wstyd, to my z Marsa przyjeżdżamy, aby głosować, a tu ludziom nie chce się zrobić paru kroków do lokalu wyborczego? Również i z innych okolic nadchodzą podobne wiadomości. Marsjanie wszędzie oddają spokojnie i tłumnie swe głosy, poczem powracają do statków rakietowych i odjeżdżają na Marsa. Nigdzie nie doszło do starć. Frekwencja wszędzie wzrasta. Ludność miejscowa zachęcona przykładem Marsjan woła: „Nie Marsjanie, lecz my będziemy decydować o losach kraju i tłumnie pospieszymy do urn“. W wielu obwodach frekwencja dochodzi już do stu procent głosujących i niebawem przekroczy tę cyfrę.

P. S. Jedno mnie tylko zdziwiło. Dlaczego Marsjanie wylądowali w Wilnie? Otóż okazało się, że Marsjanom przy lądowaniu zabrakło ozonu do dalszego lotu...

Gdy kancl. Hitler zamieszka we Wiedniu.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Orlątko w Schoenbrunnie...

Z kosza redakcyjnego.

W Morawskiej Ostrawie wybuchła panika. — Żołnierze zaczynają ładować rzeczy na samochody. Miasto ma być ewakuowane.

— Co się stało? — pytają mieszkańcy.

— Jakto, nie wiecie? — woła jeden z oficerów — mieszkańcy Marsa wylądowali w Ameryce i są już o dwadzieścia tysięcy kilometrów od Morawskiej Ostrawy.

* * *

Kanclerzowi Hitlerowi doniesiono o panice, jaka wybuchła w Ameryce, na wiadomość o wylądowaniu mieszkańców Marsa. Kanclerz uśmiecha się i mówi:

— Jak widzę, tam też potrafią wywoływać panikę przez radio.

* * *

Nowe hasło: Żydzi wszystkich krajów łączcie się w Polsce.

* * *

Z Krakowa kandyduje do sejmu adwokat Rozmarynowicz.

Podobno wyborcy z jego okręgu mają iść do urny z pieśnią na ustach: „O mój Rozmarynowiczu rozwijaj się!...”

JAK JEDEN MAŻ.

Czytelnicy „Wróble da Dachu” w liczbie 100.000 głosują tylko na naszych 101-procentowych kandydatów. Są nimi:

Mecenas Wacuś, Warszawa.	<input type="text"/>
Rena, Siedlce.	<input type="text"/>
Witek, Kraków Z. O. Z.	<input type="text"/>
Charlie, Kraków.	<input type="text"/>
Wik, bez miejsca zamieszkania.	<input type="text"/>

Kandydatów należy odfajkować, względnie położyć na nich krzyżyk. Kartki białe liczy się podwójnie.

Podobno b. poseł Jahoda-Zółtowski każdemu z wyborców obiecuje, że wzamian za głos o prawi go w ramki.

* * *

O jednym z kandydatów do sejmu z Krakowa mówią: że Legutko wejdzie do sejmu...

* * *

Komuniści twierdzą, że Marsylję podpalili mieszkańcy Marsa, przybyli statkami rakietowymi do Francji.

* * *

Daladier cudem uniknął spalenia się żywcem w Marsylji.

— On ma szczęście — mówią w Paryżu — w Monachjum nie spalił się ze wstydu, a tu nie dał się spalić komunistom.

* * *

— Jaka szkoda — wzdycha piękna Paryżanka — że nie spalili Daladiera, mieliśmy nową Joannę d'Arc.

* * *

Refleksja o naszych wyborcach. „Cudze chwalcie, swoich nie znacie, sami nie wiecie, co wybieracie”.

* * *

Pan Kropidło przychodzi do lokalu wyborczego. Podają mu spis kandydatów. Pan Kropidło długo go studjuje, a potem pyta: — A innych panowie nie macie?

* * *

Między Polską a Niemcami ostatnio ożywiła się wielce wymiana towarów i ludzi.

* * *

W Krakowie mówią: Dawniej szukało się czwartego do bridża, dziś szuka się czwartego do sejmu.

Niemcy proponują Pradze unję celną...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Na jesiennem polowaniu.

Premjer Goering: — Ciekawy jestem, czy i ten strzał będzie celny?...

Gdy wróżka głosuje...

Rys. Wik, Warszawa



— Panowie pozwolą, że poradzę się kart, na którego kandydata mam głosować...

CZARNY ŁĄD.

Słynny podróżnik wrócił z wyprawy w głąb Afryki.
— Jakże tam było wśród tych ludożerców? — zapytuje go znajoma dama.
— O, to bardzo mili i gościnni ludzie. Chcieli mnie nawet zatrzymać na obiad.

ERUDYTA.

Egzamin z geografii w szkole handlowej.
— Co mi pan może powiedzieć o Dunaju? — zapytuje profesor.
Student fantastycznie „obkuty” odpowiada niezwykle wyczerpująco, sypiąc najdrobniejszymi szczegółami.
— A niech mi pan powie, jaka jest głębokość Dunaju pod Wiedniem? — zapytuje profesor zartobliwie.
Na to student ze spokojem:
— Pod którym mostem?

RADYKALNY SPOŚÓB.

Bob spotyka Toma.
— Słyszałeś, Tom, Joe odzwyczaił się zupełnie od palenia!
— Niemożliwe! W jaki sposób?
— Wytrząsnął popiół z fajki na beczkę z prochem!

POJEDYNEK AMERYKAŃSKI.

— Przykro mi bardzo, ale wyciągnął pan czarną galgkę. Jaki rodzaj śmierci pan wybiera?
— Uwiad starczy.

SŁODYCZ PRZYJAŃNI.

— Elżuniu, czy słyszałaś już o nowym fenomenalnym kremie, zapewniającym młodość i piękność?
— Owszem, nawet kupiłam go sobie i zaczęłam używać.
— Ach, taaak! Zaraz się domyśliłam, że to oszustwo!

BA, GDYBY TYLKO TYLE!

— Opowiadają, że ten mały pianista jest cudownym dzieckiem i ma dopiero 12 lat. Ale ja w to nie wierzę. Słyszałam nawet, że jest już żonaty.
— Bajki, blaga. Już dawno się rozwiódł!

OTO NASTĘPSTWA!

— Najdroższa, wyjeżdżamy na Lido!
— Lido? A co to takiego?

— Widzisz, widzisz, oto następstwa twojego lenistwa, że nigdy nie chcesz rozwiązywać krzyżyków!

CO ZA LUDZIE!

— Jednym z charakterystycznych objawów naszych czasów — mówi pan Złociowski — jest to, że ludzie wydają pieniądze, których nie posiadają, na rzeczy, których nie potrzebują, aby zaimponować ludziom, których nie znają, albo których nie znoszą!

Gdy będzie wspólna granica polsko-węgierska.

Rys. Rena, Siedlec



„POLAK, WĘGIER — DWA BZATANKI”.

— Jaktó, nie możemy się zobaczyć z k r e w n y m i ?

BAJKI ODERWANE

Kradzione nie tuczy!

Pewien mieszkaniec Zadnieprza
Ukradł sąsiadowi wieprza
I choć wieprz był sąsiada
Jak swoim się nim zajada —
Je X kiełbas, szynek, uszek
Ale mu nie rośnie brzuszek...
Przeciwnie — choć za trzech zjada —
Brzuch bez przerwy się zapada...
Przytem w miarę, jak je wieprza,
Wciąż apetyt się polepsza!...
Złodziej — prawdę powiem teraz —
Z wieprzem połknął solitera —
Więc choć jadł: jeść mu się chciało
I dlatego — tracił ciało!...

Ta bajka nas prawdy uczy,
Że kradzione nie utuczy!...

FELIX ZANDLER.

Jako na wyborach ładnie...

— Panowie, nie pchać się! — wołał komisarz wyborczy. — Dla wszystkich wystarczy głosów!
Urzednicy, przyjmujący głosy ocierają spocone czoła.
— Jak tu duszno... — szepce jeden. — Gdyby nie ten ozon, toby się człowiek całkiem udusił!
Z głośników płynie melodia walczyka.
— Błękitny walczyk! Panie wybierają! — woła komisarz.
Panie pełnymi głosami manifestują radość z powodu dojścia do głosów. Głosy sypią się, jak liście jesienią.
— A ja sobie stoją w kole i wybieram, kogo wolę! — podśpiewuje ochotczo jedna z wyborczyń.
Komisarz egzaminuje kilku chłopków, przybyłych wozem, przybranych zielenią.
— Jak się powinno głosować? Wiecie?
— Wiemy: ławą.
— Doskonale. Stańcie sobie, ojczy, z boku i czekajcie na swoją kolej.
— Wiem, mam stanąć w obliczu obowiązku obywatelskiego, który muszę spełnić ściśle według własnego sumienia, oraz afisza wyborczego.
— Bardzo dobrze! A wy, ojczy — spytał komisarz drugiego kmiotka — czy wiecie, dlaczego wybory są tajne?
— Wiem, bo nikt nie wie o kandydatach na posłów!...
Komisarz skrzywił się lekko, ale nie stracił dobrego humoru.
— A pan dlaczego nie głosuje? — spytał nagle jakiegoś młodego człowieka, który stał na uboczu.
— Nie mogę. Jestem młodym śpiewakiem i wszyscy dyrektorzy oper mówią mi, że nie mam głosu...
W godzinę później jeden z urzędników zameldował:
— No, narazie zamykamy interes, bo obie urny mamy zapchnione po brzegi!

Wyborcy zaczęli się rozchodzić. Komisarz wyborczy ocierał pot z czoła.

— A to była orka! — rzekł. — No, ale trzeba przyznać, że próba generalna udała się znakomicie! Jeśli przedstawienie uda się tak samo, to centrala będzie z nas zadowolona!...

B. B.

Związek przekleństwowy.

W Sztokholmie powstał związek, mający na celu zwalczanie przekleństw. Pierwszym krokiem nowego związku — jak donosi prasa — było wniesienie prośby do Zarządu Miasta o subwencję w kwocie 2.000 koron.

W tym celu udała się do władz miejskich Sztokholmu specjalna delegacja. Delegaci zostali przyjęci przez radę miejską, której przedstawili swoje postulaty:

— Chcemy — mówił przewodniczący delegacji — aby umilkły przekleństwa i ordynarne wyrazy w miejscach publicznych... Z. P. P. chce wydać wojnę przekleństwom, które ranią nasze uszy. W tym celu chcemy urządzić Tydzień Propagandowy... Raz trzeba do krośset tysięcy djabłów... przepraszam — skończyć z przekleństwami!!!

— A jak panowie wyobrażają sobie taki tydzień propagandowy? — zagadnął jeden z ojców miasta — mocno podtatusiały.

— To bardzo proste. Urządzimy wielki cykl odczytów i pokazów, na których ludzie zobaczą, jak fatalnie brzmią przekleństwa. Mianowicie wynajmiemy kilku takich miotaczy przekleństw i każemy im wymyślać sobie ile wlezie na oczach i uszach publiczności... W ten sposób zożydzimy i obrzydzimy ludziom ten brzydki nałóg... Poza tym wyjdziemy na miasto z transparentami, na których będą wymalowane napisy: „Przekleństwo przekleństwom! albo, „Zaklinamy was — nie zaklinajcie!“... Albo „Precz z czterema literami!“... Albo „Do diabła z cholera!“... Albo... i t. d.

— I co jeszcze zamierzacie panowie uczynić, aby zwalczyć przekleństwa?

— Wyznamy cały szereg nagród dla tych, którzy nie klną.

— A co zrobicie z tymi, którzy używają nieodpowiednich wyrazów?

— Tych drani wygwizdamy!... Zamierzamy też wszystkie przekleństwa i ordynarne wyrażenia zastąpić nowymi określeniami. Zamiast „Idź do stu djabłów“ będzie się

Po procesie króla tenorów.

Rys. Charlie, Kraków



Adwokat: — Ja zastępuję p. Jana Kiepurę...

mówiło: „Idź do stu aniołów!“, zamiast „Niech go szlaczek!...“ — „Niech żyje!“, zamiast „Ciężka cholera!...“ „Lekka grypa koklusz albo odra dziecięca...“, „Zamiast kilku liter — trzy litery!“. Zamiast świnka — odgynieć! i t. d.

Ojcowie miasta długo zastanawiali się nad propozycją delegacji nowopowstałego związku, ale w końcu z przyczyn oszczędnościowych postanowili odmówić przyznania subwencji...

To oburzyło przewodniczącego delegacji: — Dajcie panowie 2.000 koron pókim do-bry! — zawołał.

— Nie damy!

— Dajcie — zawołał inny delegat — bo wam familję po kątach porzostawiam!

— Bo was — grypa weźmie.

— Nie damy! — wołała rada.

— A wy łachudry magistrackie — zaczął przewodniczący delegacji — w fotele ratuszowe szarpane! Takie owakie pęta-ki w złote zęby i łyse pały czesane — forsy na takie szczytne cele nie chcecie wyasy-gnować!... Dawajcie forszę psiesyny, bo was Pogotowie Ratunkowe opatrzy!...

Burmistrz zerwał się na równe nogi:

— Milczcie! Proszę natychmiast się uspo-koić, bo każę was stąd wyrzucić na zbity pysk!!

Przewodniczący delegacji zataił z zado-leniem ręce:

— Aha! A widzi pan burmistrz, jak to przyjemnie być publicznie łżonym! Widzi-cie panowie radni! Przekonałiście się na własnej skórze, jak to miło słuchać prze-kleństw i głupstw... Gdybyście dali 2.000 ko-ron, zmienilibyśmy ton! Zamiast „Idź do stu djabłów“ mówilibyśmy „Idź do stu a-niołów!“. Zamiast „Pocałuj mnie w nos!“ wykrzyknęlibyśmy „Wiwat!“ albo „Sto lat!“ i t. d. Pytamy jeszcze po raz ostatni — da-cie panowie — czy nie??

— Nie damy!

— A wy skąpe wieprze! Zapowietrzony okazy nierogacizny, zdechlaki na niedoro-zów mózgow cierpiące!... Cholera na...

— Dajemy!... Już dajemy 2.000! Tylko przestańcie kłać!! — zawołał burmistrz, a cała rada wtórowała.

— Niech żyje burmistrz!! — zawołał na to uradowany przewodniczący delegacji.

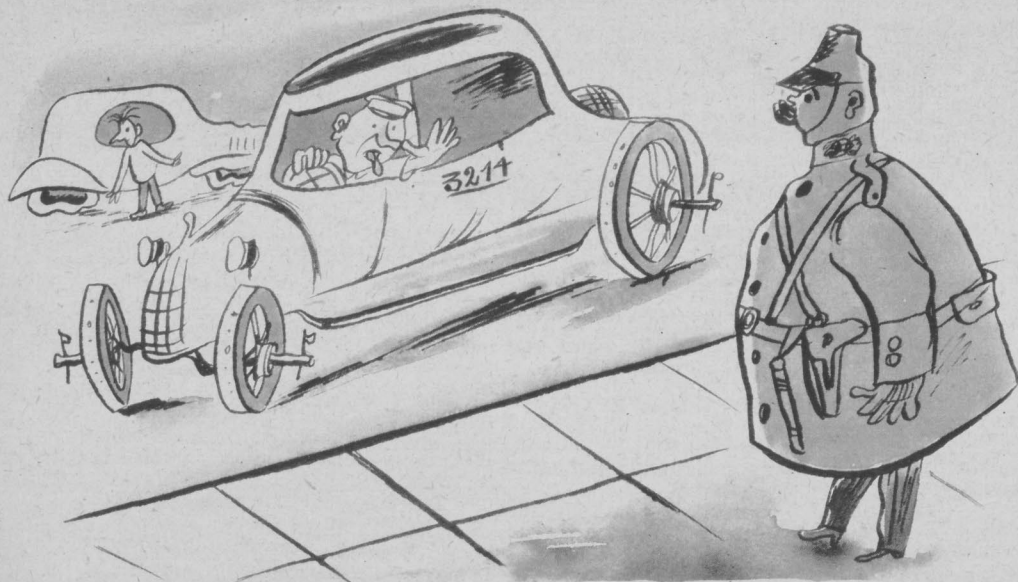
— Niech żyje!! — zawtórowali inni człon-kowie delegacji. — Wiwat! Sto lat!...

— Tylko bez przekleństw! — przerwał burmistrz, wręczając 2.000 koron. — A te-raz już idźcie... Idźcie do stu aniołów!!

FELIX ZANDLER.

W Berlinie.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Hi, hi, teraz niech pan próbuje wypuścić mi powietrze z opon za nieprzepisową jazdę...

BAJKI ODERWANE Z cudów techniki.

Rys. Charlie, Kraków

Wodospad Niagara i drzewo.

Nad Niagarą drzewo stało
I szumiało.
A wodospad się naśmiewał
Z szumu szumiącego drzewa:
Nie słyszy cię — mówił — ani żywa dusza
Bo ja wszystko dokoła zagłuszam...
Twój szum to brzęczenie owadu
Wobec szumu wodospadu...
Na to drzewo: „Pan zrozumie
Każdy szumie tak jak umie!...”

Czemu?

— Czemu — pytał raz bóbr jeża —
Czeszesz się zwierzu na jeża?...
Albo taki kruk — czy ładnie,
Ze bez przerwy jak kruk kradnie?...
Czemu lis jest jak lis chytry?
Czemu rozwydrzone wydry?...
Sroka tak jak sroka skrzecze,
Ślimak się jak ślimak wlecze,
Wilk na wszystkich patrzy wilkiem,
Tehórz jak tehórz umyka chytkiem,
Lampartują się lamparty,
Osły jak osły uparte,
Strusią politykę uprawiają strusie...
Dlaczego tak się dzieje i czy tak być musi!??
Tak się ze swoich wątpliwości zwierza
Bóbr — spotkawszy w lesie jeża...

Wtem nań spadnie cios kopyta
— To uderzył stary żubr —
Gdy bóbr płacze — żubr się pyta:
— Czemu płaczesz tak jak bóbr???

Jastrząb i kurcze.

Raz jastrząb spadł zgóry na kury
I za kurczęciem pognął, które
Piszczy i moce wzywa cudotwórcze...
Wtem jastrzębia chwycą kurcze —
Nie pozwolił mu żołądek
Z kurczęciem zrobić porządek!...
Tak to solidarne kurcze —
Uratowały kurczę!!



...Pi-pisali w „Kuryerku”, że na... na dworcach wprowadzono oświetlenie sodowe, a to... to...
ani rusz nie... nie chce świecić!...

X-TY DOWCIP O ROZTARGNIONYM PROFESORZE.

— Panie profesorze, pański parasol, którego pan poszukiwał od kilku dni, znalazł się. Przyniosłem go z biura zagubionych przedmiotów.

— Ha, ha, ha! To ciekawe, bo tam właśnie nie byłem wcale!

**Głos pijaka w kwestji literatury pięknej.**

Czytałem Marję Rodziewicz tudzież Orzeszkową,
Czytałem Klementynę z Tańskich Hoffmannową,
Czytałem Zarembinę, Gabrjelę Zapolską,
Tudzież Ukniewską oraz Wielopolską...
Znam Irenę Tuwim, Marję Pawlikowską,
Irenę Krzywicką i Zofję Nałkowską,
Znam Joannę Backley — Glyn Eleonorę
Przeczytałem także cztery tomy spore...
Jednak od tych literatek
Czyż w tem moja wina?...
Wolę parę literatek
Wina!...

Tenor.

Znałem tenora był opery asem,
Nienawidził on basów. Tak — był kontrabasem!...
Za nic miał Kiepurę, Fletę i Carusa
Bo zarozumiałość jego była duża...
Przystojny, wysmukły, powabny jak heros
W ustach mu się jarzył bez przerwy papieros...
Kiedy go proszono odkładał cygaro
I śpiewał: „Figaro!... Figaro!... Figaro!...
Figaro!...”

FELIX ZANDLER.**CUDOWNE WŁAŚCIWOŚCI MARYSI.**

— Mamusiu, nasza Marysia widzi dosko-
nale w ciemnościach.
— A skąd o tem wiesz?
— Bo wczoraj powiedziała do tatusia, że
jest znowu nieogolony, a było całkiem ciem-
no w pokoju!

Z Wystawy...

Rys. Wik, Warszawa



„Warszawa wczoraj — dziś — i jutro”...



Premjer Chamberlain: — Szanowni panowie, dla uratowania pokoju Anglja zdecydowała się zwrócić Niemcom kolonje — p o r t u g a l s k i e...

„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE B. 1936.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosć niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.